Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XX. Kraków, poniedziałek 29 listopada 1937 Nr. 328 a

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 GROSZY WIECZORNE

Ks. Bernard holenderski ciężko ranny w katastrofie samochodowej

Amsterdam, 29. 11. Książę Bernard, jak donosi Reuter, uległ poważnemu wypadkowi samochodowemu w Diemen w pobliżu Amsterdamu. Samochód księcia zderzył się z drugim samochodem, który nadjechał z bocznej drogi.

Książę Bernard został ciężko ranny w głowę i doznał wstrząsu mózgu. Stan księcia na szczęście nie budzi obaw.

Małżonek holenderskiej następczyni tronu, znany jest dobrze w Polsce ze swego kilkutygodniowego pobytu zeszłorocznego podczas podróży poślubnej w Krynicy, a także z niedawnego udziału w polowaniu w Poznańskiem. Ma on — jak wiadomo — wkrótce zostać ojcem przyszłego władcy Niederlandów.

Echa katastrofy „Douglasa"

Warszawa. 29. 11. (A) O godzinie 15.30 odjeżdża dziś z Warszawy pociągiem bukaresztеńskim specjalna komisja dla zbadania przyczyn katastrofy polskiego „Douglasa". W skład komisji wchodzą m. in. inż. Małecki z dep. lotnictwa oraz doskonały lotnik Stanisław Płonczyński. Komisja do Czerniowiec pojedzie pociągiem, a stamtąd ma kontynuować drogę specjalnym samolotem. Jutro znajdzie się w Sofii, a we środę na miejscu katastrofy tj. na szczycie góry Mozgowicki Rit.

Straty, jakie poniósł „Lot" wskutek katastrofy, pokryje ubezpieczenie. Wartość „Douglasa" sięga zł 800.000. Rodziny ofiar katastrofy otrzymają wysokie odszkodowanie.

Z Jerozolimy donoszą, że dziś wyleciał w normalnym czasie samolot z Ludd do Warszawy, wiozący na swym pokładzie kilku pasażerów. Przedstawicielstwo jiszuwu palestyńskiego w Palestynie złożyło na ręce generalnego konsula w Jerozolimie wyrazy głębokiego współczucia z powodu strasznej katastrofy.

Z ostatnich dni błp. dra Mieczysł. Frejmana

Warszawa. 29. 11. (A) Wiadomość o katastrofie samolotu PLL „Lot" na szlaku Polska—Palestyna wywołała przygnębiające wrażenie. Aczkolwiek poszukiwania zaginionego samolotu trwały od kilku dni — znajomi i krewni pasażerów i załogi samolotu łudzili się jeszcze nadzieją, że samolot lądował przymusowo na odludziu i że znajdą swoich najbliższych przy życiu.

Zabity podczas katastrofy błp. dr Mieczysław Frejman cieszył się wśród społeczeństwa żydowskiego dużą popularnością i sympatią. Był bowiem od 7 miesięcy lekarzem okrętowym „Polonii" i znany był tysięcznym rzeszom emigrantów żydowskich z Polski do Palestyny, wobec których okazywał dużą uczynność.

Błp. dr Mieczysław Frejman urodzony w r. 1905, pochodził z Kielc, z rodziny kupieckiej. Ojciec Zmarłego znany jest jako działacz w miejscowej organizacji kupieckiej. Zmarły ukończył gimnazjum w Warszawie, poczym uczęszczał przez rok na wydział nauk przyrodniczych Uniwersytetu J. P. w Warszawie. W r. 1925 wyjechał na studia do Montpelier, gdzie ukończył medycynę i uzyskał doktorat. W r. 1931 powrócił do Polski. Pracował przez dłuższy czas w szpitalu żydowskim na Czystem na oddziale chirurgicznym. Przed pół rokiem objął posadę lekarza okrętowego na „Polonii".

Błp. dr Mieczysław Frejman wykazywał poza zainteresowaniami zawodowymi, wiele zainteresowania dla działalności społecznej. Brał udział w pracy w organizacjach syjonistycznych poza tym jako człowiek wybitnie muzykalny, współpracował w stowarzyszeniach muzyczno wokalnych, chórach itp.

Błp. dr Mieczysław Freiman miał zamiar po pewnym czasie osiedlić się na stałe w Palestynie.

Żona błp. dra Mieczysława Freimana, oraz brat Zmarłego z Kielc wyjechali do Sofii, gdzie podejmą starania o przewiezienie zwłok tragicznie Zmarłego do Warszawy.

Do ostatniego żołnierza...

Szanghaj 29. 11. (R) Wojskowy gubernator Nankinu oświadczył, że linia obrony stolicy przebiega w odległości 50 klm. od miasta Wydany został rozkaz obrony Nankinu aż do ostatniego żołnierza. Zdemobilizowane oddziały wycofujące się z frontu nie będą wpuszczone do miasta które zamknęło przed nimi bramy. Należy liczyć się z ciężkimi walkami pod Nankinem.

Nankin 29. 11. (R) Samoloty japońskie zrzuciły 140 bomb na Czinkiang, port na rzece Żółtej. Panuje obawa, że bombardowanie to pociągnęło za sobą wiele ofiar. Pociąg, wiozący oddziały chińskie, został zniszczony pod Suanczen, niedaleko Wuku. Liczba ofiar sięga 100 osób. Gen. Tang - Szeng - Czi dowódca garnizonu nankińskiego, oświadczył, że chociaż uczyni wszystko dla ochrony bezpieczeństwa cudzoziemców, radzi im opuścić, jeśli mogą Nankin wobec niebezpieczeństwa, by wojska chińskie cofające się i wyczerpane nerwowo walkami, nie wywołały rozruchów.

Sprawa Chaskielewicza -- w sobotę w Sądzie Najwyższym

Warszawa. 29. 11. (A) Sąd Najwyższy wyznaczył na dzień 4 grudnia br. termin procesu przeciwko Judce Chaskielewiczowi, — który jak wiadomo — został przez Sąd okręgowy skazany za zabójstwo wachmistrza Bujaka w Mińsku Mazowieckim na karę śmierci. Sąd Apelacyjny zmienił karę śmierci na bezterminowe więzienie. Obrońcy Chaskielewicza złożyli kasację, która będzie rozpatrywana w najbliższą sobotę w Sądzie Najwyższym.

Co będzie tematem rozmów londyńskich?

Londyn 29. 11. Z najbardziej autorytatywnego źródła brytyjskiego, korespondent PAT otrzymał następujące wyjaśnienia w sprawie rozpoczynających się rozmów francusko - brytyjskich. Głównym tematem rozmów między ministrami brytyjskimi i francuskimi będzie zagadnienie kolonialne.

Rząd brytyjski nie będzie w toku obecnych rozmów dążył do modyfikacji

paktu francusko - sowieckiego,

ani też do żadnych fundamentalnych zmian zarówno w polityce brytyjskiej, jak i w polityce francuskiej.

Rząd brytyjski przyjmuje

oś Berlin - Rzym

jako realny czynnik w polityce europejskiej, z którym trzeba się liczyć, ale równocześnie oczekuje, że Berlin przyjmuje jako podobny realny fakt specjalne stosunki, istniejące między Francją a W. Brytanią. Jeżeli fakt ten jest przez Niemcy uznany, to jest to już poważna zdobycz. O ile chodzi o W. Brytanię, to nie może być mowy o tym, aby zbliżenie między W. Brytanią a Francją z jednej strony i Niemcami oraz Włochami z drugiej, odbyć się miało kosztem jakiegoś państwa.

Zagadnienie kolonialne dotyczy nie tylko W. Brytanii i Francji, ale również Belgii i trzech dominiów brytyjskich.

Sytuacja na Dalekim Wschodzie

uważana jest przez rząd brytyjski za bardzo poważną i sprawia temu rządowi więcej kłopotów, aniżeli jakiekolwiek inne zagadnienie. Będzie ona w toku rozmów niewątpliwie omawiana.

Sprawa wojny domowej w Hiszpanii

jest obecnie mniej zaogniona, ale sprawa ta trwać będzie jeszcze pewien okres czasu i również nad nią trzeba się zastanowić. W toku rozmów dokonany zostanie przegląd wszystkich państw Europy po kolei, ponadto zaś rozmowy ministrów francuskich i angielskich obejmować będą całokształt sytuacji światowej. Spotkanie obu premierów i obu ministrów spraw zagranicznych, nawet gdyby nie wchodziła w grę sytuacja, wytworzona przez wizytę lorda Halifaxa w Niemczech byłoby w danej chwili w każdym razie na czasie i dlatego rozmowy te witane są przez rząd brytyjski z prawdziwym zadowoleniem.

* * *

Londyn 29. 11. (L) Premier Chautemps i min. Delbos przybyli do Londynu o godz. 11-tej wieczorem. Na dworcu Wiktoria powitał ich z ramienia rządu brytyjskiego stały podsekretarz stanu w Foreign Office sir Robert Vansittart.

Rozmowy francusko - brytyjskie rozpoczęły się dziś o 11-tej przed południem. Przedtem premier Chautemps złożył wizytę premierowi Chamberlainowi. Król Jerzy powraca we wtorek specjalnie z polowania z miejscowości Stanningham, aby gości francuskich przyjąć na audiencji, a następnie podejmować śniadaniem w pałacu Buckingham.

Ten gest króla podkreślany jest w angielskich kołach oficjalnych jako zupełnie szczególne wyróżnienie gości francuskich, będące wyrazem specjalnie bliskich więzów, łączących W. Brytanię z Francją.

Echa drożdżowe na procesie Starzyński-Studnicki

Warszawa, 29. 11. (A) W Sądzie Okręgowym został dziś wznowiony po 10-dniowej przerwie sensacyjny proces prezydenta Starzyńskiego przeciwko Władysławowi Studnickiemu. Na samym początku rozprawy obydwie strony wystąpiły z nowym materiałem dowodowym. Obrona przypuszcza znów generalny szturm na odcinku drożdżowym, dążąc do wyjaśnienia t. zw. „listu żelaznego", jaki otrzymał kartel drożdżowy, oraz udziału prezydenta Starzyńskiego w wydaniu tego listu, o czym była mowa w broszurze Studnickiego. Tym „listem żelaznym" jest decyzja rządu nieudzielania nowych koncesji na fabryki drożdży.

Sprawa ta była już przedmiotem kilku procesów. Podczas jednego procesu w Wilnie został przez pełnomocników powodów złożony dokument, poświadczony przez notariusza Klotto. Jest on sporządzony przez sędziego śledczego Chmielarza. Protokół oględzin akt przesłało sądowi Ministerstwo Skarbu. W aktach tych znajduje się wniosek ministra skarbu Czechowicza z dnia 30,4 1928 w sprawie niewydawania dalszych pozwoleń na otwieranie nowych fabryk drożdży. Już w miesiąc po wniosku ministra Czechowicza komisja opiniodawcza Komitetu Ekonomicznego Ministrów wydała o tym wniosku przychylną opinię.

Ponadto protokół sędziego Chmielarza stwierdza, że w aktach znajduje się odręcznie pisana kartka następującej treści: „Kochany Stefku, w związku z naszą rozmową o drożdżowniach przesyłam Ci memoriał komisji opiniodawczej z prośbą o zwrot po wykorzystaniu. Podpisany Rudolf". To było dnia 9,8 1928. Kartkę tę napisał do ówczesnego wiceministra Starzyńskiego pan Jabłoński.

Sąd Okręgowy dopuścił dzisiaj 6 nowych świadków, powołanych przez obronę dla wyjaśnienia gruntownego wszystkich okoliczności, dotyczących kartelu drożdżowego i przekazywanie przez kartel pewnych sum pieniężnych zarówno na cele wyborcze jak i rzekomo na przekupstwa.

W związku z dopuszczeniem nowych świadków sprawa przeciągnie się i nie będzie dzisiaj zakończona.

Zawieszenie wykładów w szkole im. Wawelberga

Warszawa, 29. 11. (A) W związku z blokadą szkoły im. Wawelberga, zorganizowaną przez studentów chrześcijańskich na znak protestu przeciwko wycofaniu projektu, według którego absolwenci szkoły mieliby uzyskiwać tytuł inżyniera, zostały dziś zawieszone wykłady na tej uczelni.

Terroryści arabscy zastrzelili policjanta

Jerozolima, 29. 11. (A) Wczoraj wieczorem terroryści arabscy ostrzeliwali z gór dookoła Nazaretu grupę kolonistów żydowskich z Kfar Hachoresz w Emeku, pracujących w polu. **Jeden kolonista został lekko ranny. Policja pomocnicza strzałami przepędziła napastników.**

Po odparciu ataku samochód policyjny wracający z Kfar Hachoresz do Nazaretu był ostrzeliwany w górach pod miastem. **Jeden policjant brytyjski został ciężko ranny, w rezultacie czego zmarł on w nocy.**

Epidemia tyfusu w Irlandii

Londyn. 29. 11. (L) Epidemia gorączki tyfoidalnej wybuchła ostatnio w zakładzie dla umysłowo chorych w Letterkenny w hrabstwie Donegal w wolnym państwie irlandzkim. Na 700 pacjentów zanotowano 73 wypadków tyfusu w tym 4 śmiertelne. Władze zakładu zapewniają, że infekcja jest czysto lokalną, krążą jednak pogłoski, że choroba wywołana została szczepionką, którą otrzymano z Croydon, gdzie zanotowano przeszło 200 wypadków zachorowań na tyfus.

Wyjazd ministrów węgierskich z Berlina

Berlin 29. 11. (R) Premier węgierski Daranyi z małżonką i minister Kanya wraz z towarzyszącymi im osobami opuścili wczoraj stolicę Rzeszy, udając się do Budapesztu. Na dworcu żegnali odjeżdżających ambasador włoski, posłowie Austrii i Węgier, minister spraw zagr. von Neurath oraz wielu innych osobistości ze świata politycznego.

Zamachowiec egipski -- wnukiem przywódcy rewolucji z roku 1882

Londyn 29. 11. (L) Osobnikiem, który dokonał nieudanego zamachu na premiera egipskiego Nahas Paszę okazał się 22-letni student, wnuk przywódcy rewolucji z roku 1882 Arabi Paszy. Arabi Pasza jako minister wojny w gabinecie Tewfika zorganizował w roku 1882 powstanie przeciwko nadzorowi brytyjsko - francuskiemu nad Egiptem. Został on pokonany i zesłany na wyspę Cejlon, skąd pozwolono mu powrócić w roku 1901. Arabi Pasza zmarł w roku 1911 w wieku lat 70. Jego wnuk, Izzedine Abdul Khader należący do organizacji skrajnie nacjonalistycznej o zabarwieniu faszystowskim, znanej pod nazwą „zielonych koszul", usiłował pozbawić życia premiera pierwszego narodowego rządu egipskiego, o którego stworzenie Arabi Pasza walczył 55 lat temu.

Walki uliczne w Kairze

Kair 29. 11. Wiadomość o zamachu na premiera Nahasa Paszę spowodowała wczoraj wieczorem w całym mieście liczne zajścia. Grupa manifestantów usiłowała przedostać się do wnętrza domu należącego do szefa opozycji Mohameda Mahmouda. Policja usiłowała rozproszyć manifestantów bez użycia broni palnej. Dano kilka salw w górę. Wywiązało się starcie, przy czym policjantom udało się usunąć manifestantów dopiero po dłuższej walce. 20 osób ciężej rannych przewieziono do szpitala. Obecnie w mieście panuje spokój, chociaż ulice są patrolowane przez silne odziały policji, a w wielu miejscach ustawiono posterunki wojskowe.

Zderzenie dwóch wodnopłatowców włoskich spowodowało śmierć 7 lotników

Rzym, 29. 11. (R) W pobliżu lotniska Augusta wydarzyło się zderzenie dwóch wodnopłatowców, które po zderzeniu spadły do morza.

Załoga samolotów, składająca się z 3 oficerów, sierżanta, dwóch radiotelegrafistów i mechanika — zginęła.

REGNIS

Między ulicą Wiejską i ul. Matejki

SEJM I OZON

Pierwszego grudnia o godz. 11-ej rano odbędzie się pierwsze posiedzenie Sejmu. Zakończone zostały wszystkie przygotowania. Rząd odbył kilka posiedzeń, uchwalił ostatnie projekty ustaw, wysłuchał prawdopodobnie szkicu przemówienia wicepremiera Kwiatkowskiego. Zausznicy czynników miarodajnych przeprowadzili ostatni rekonesans na terenie parlamentu, przynosząc wieści, że sytuacja na placu boju nie przedstawia się groźnie. Prócz drobnych potyczek, podstawiania nóg, nie będzie żadnej walnej bitwy. Prócz trwożliwych narzekań, nie roz legnie się głos wołający o dymisję. Może skrócą o złotówkę budżet lasów państwowych, może szepną coś przekornego o przedsiębiorstwach państwowych. Gdzieś na boku naiwny upominać się będzie o sprawozdanie z działalności komisji antyetatystycznej.

Inne budżety, z wyjątkiem oświatowego, nie będą przedmiotem ataków. Zachowany zostanie cały ceremoniał, ustalony od kilku lat, a przekazany przez BBWR obecnemu Sejmowi. Rozlegnie się co najwyżej głos Budzyńskiego przy budżecie prezydium Rady Ministrów. Jak oczyścił swą przeszłość w Sądzie Marszałkowskim działacz emigracyjny trudno ustalić, bo sprawa toczyła się „przy drzwiach zamkniętych".

Nikt prócz referenta nie zabierze głosu przy budżecie Ministerstwa Spraw Wojskowych. Zwiedzanie fabryk, oświadczenie ministra zamknie rozprawę nad zbrojeniami. Komisja spra wować będzie funkcje głuchoniemego przy omawianiu budżetu spraw zagranicznych. Wypadnie zadowolić się sprawozdaniem z działalności konsularnej na poszczególnych placówkach. Kto wie czy jakiś poseł, były prokurator, lub referent poseł Sioda, nie zaproponuje, by rozważanie budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości odbywało się przy drzwiach zamkniętych.

Można byłoby się sprzeczać z metodą „drzwi zamkniętych" dowodząc, że ilekroć sprawy roz ważane były w takich okolicznościach, ilekroć „drzwi zamykano", otwierały się usta wszystkich obywateli w kraju i w okresie największego zastoju gospodarczego kwitł przemysł plotkarski na przekór prasie, która sznurowała usta z przyczyn od siebie niezależnych.

Przy innych budżetach nie będzie większego kłopotu. Pan minister Roman opowie o wrażeniach ze zjazdu kupiectwa chrześcijańskiego. Poseł Wierzbicki wyjaśni, jakim cudem znalazł się tam Wokulski, (bohater „Lalki"), który naogół żył dobrze ze Szlagbaumem i wraz z Prusem nie przewidywał ducha nowych czasów, nie przewidział, że po romantycznych wal kach, nazajutrz po Niepodległości koło historii w Polsce obróci się w taki sposób przeciw Żydom.

Nie przewidział tego jeden z przyjaciół Aleksandra Głowackiego 85-letni Samuel Dickstein, który klka dni temu wspominał okres wspólnych walk i prac pierwszych nauk w Szkole Głównej 70 lat temu. Wybitny matematyk mówił spokojnie i głosem równym. Na chwilę załamał się, gdy sięgnął wstecz i robił krótkie, z drobnymi aluzjami, zestawienia. Gdy rozgłośnia warszawska nadawała przebieg uroczystości, zapadał mrok, lał deszcz, a wszystko działo się w wigilię rocznicy powstania listopadowego. Poseł Prawdy nie mógł przybyć, by sięgnąć razem z ostatnimi heroldami pozytywizmu pamięcią do okresu, gdy nie było jeszcze oddzielnych ławek i żadnemu z profesorów choćby na najwyższym stanowisku nie świtała myśl błogosławienia nowych czasów.

Dygresja ta posiada pewne znaczenie. Smutek zakradł się do gmachu parlamentu i przy tym kominku nie spodziewano się, że ogień tak szybko zgaśnie, że chwała tego Sejmu zostanie zaćmiona działalnością nowego obozu, że Ozon wydrze gmachowi przy ul. Wiejskiej wszystkie możliwe zasługi, że praca ustawodawcza kwitnąć będzie przy ul. Matejki, że posłowie jak jeden mąż stawać będą na rozkaz „łącznika".

Mniejsza kto nim będzie, czy gorliwie zapracowany w „Gazecie Polskiej" Miedziński, czy też wódz „świata pracy" Tomaszewicz, czy ktoś z nieznanych żołnierzy parlamentaryzmu polskiego. Sam fakt, że łącznik zlikwidowany w Min. Poczt i Telegrafu odżyje na terenie Sejmu i wznosić się będzie wyżej, niż urząd Marszałka Sejmu w konstytucji, świadczyć będzie o poniżeniu tego gmachu.

Marszałek Sejmu czyni wszystko dla odwrócenia klęski, dla uratowania konstytucji, dla utrzymania splendoru regulaminu.

Odbywały się narady grup regionalnych, posiedzenia kół i kółeczek. Zgłaszali się poszczególni posłowie do gabinetu Marszałka z prośbą o udzielenie im informacji. Posłowie wychodzili z pokoju na parterze, jak niegdyś z konwentu seniorów w dzień narodzin rządu. Trzymali palce na ustach, by nikogo nie obudzić w tej ciszy, by nie donieść głośniej o biuletynie zdrowia parlamentaryzmu polskiego.

Marszałek Sejmu podobno w ciszy zaklinał, by posłowie uczynili wszystko dla uratowania godności parlamentu, by nie mówili za dużo w dyskusji sejmowej tym bardziej, że nie mają wiele do powiedzenia, by się nie powtarzali, by usprawnili technikę działania. Wróg czai się ze wszystkich stron. Zły Duch ulicy Wiejskiej przygotowuje podobno nową ordynację wyborczą. W Ozonie straszą również powszechnymi wyborami.

Widmo nowych wyborów jest przysłowiową bajką o żelaznym wilku. Lepiej bowiem oprzeć się o granatowego niż o szarego obywatela. Nikt nie wierzy, że do roku 40-go, o ile nie zajdą inne radykalne zmiany, odbędą się wybory do Sejmu. Obecny Sejm wraz z Senatem weźmie udział w elekcji, która przypada w czerwcu r. 1940-go. Prawdziwy wróg wyziera z ul. Matejki. Dokuczać może jedynie sąsiad. Zdawałoby się, że pochodzą z jednego pnia, a jednak walka między Domejką i Dowejką już rozgorzała.

Opowiadano sobie, że w ostatniej chwili udało się ustalić porozumienie, że Ozon nie będzie się wdzierał do gmachu Sejmu. Tymczasem nadeszła wieść ponura. W sali Resursy Obywatelskiej ma się odbyć posiedzenie organizacyjne Koła Parlamentarnego Obozu Zjednoczenia Narodowego. Zwołuje posłów i senatorów szef pułk. Koc, który został wybrany z ziemi Suwalskiej i zrzekł się mandatu po objęciu stanowiska prezesa Banku Polskiego.

Na poniedziałkowym zebraniu zapadnie decyzja, odczytany zostanie regulamin. Przeciwnicy Ozonu opowiadają, że pierwszy paragraf regulaminu oznacza, iż członek klubu rządzi się sumieniem poselskim. Drugi paragraf brzmi, że rozkaz łącznika decyduje o sumieniu poselskim. Tak działo się w BBWR, gdy na rozkaz wstawano, siadano i kładzono na łopatki parlamentaryzm.

Jaki będzie przebieg posiedzenia poniedziałkowego, czy zjawią się buntownicy, trudno przewidzieć. Narady odbędą się przy „drzwiach zamkniętych". Może znajdą się motywy łagodzące przy surowym wyroku dla stróża Sejmu. Chwilowo sytuacja wygląda dramatycznie. Opowiadają o zamiarach dymisji, straszą pułk. Sławkiem, jako marszałkiem Sejmu.

Trudno jednak wierzyć, by dziewięcio-miesięczny żywot Ozonu zaczął się od zabicia płodu BBWR, od unicestwienia regulaminu sejmowego, który powstał z konstytucji kwietniowej.

W ostatnich dniach łagodzono wszystkie tarcia, usuwano przeszkody w łonie obozu, godzono starych piłsudczyków, z adoptowanymi. Może w poniedziałek dojdzie do zgody między Wiejską a Matejki, jak między Domejką i Dowejką. Może znajdzie się jakiś Wojski, który uspokoi powaśnione strony. Może Sejm z Resursy Obywatelskiej wyjdzie po całodziennych obradach z okrzykiem: „wiwat Sejm, wiwat Car, wiwat wszystkie stany".

Od tego dnia zależy, czy środowe posiedzenie będzie uroczystym dniem parlamentu, czy smutnym zebraniem z widmem dymisji. Czy zamiast uroczystego przemówienia wicepremiera nie rozlegnie się smutny głos jednego z wicemarszałków, by obwieścić kryzys parlamentu, hiobową wieść o dymisji Marszałka Sejmu. Od regulaminu Ozonu zależy los regulaminu Sejmu. Nowymi paragrafami mogą zostać dobite wszystkie reguły tak umiejętnie i pieczołowicie skonstruowane przez marszałka Cara i pułk. Sławka.

Huragan nad polskim wybrzeżem

Jastarnia. 29. 11. Przy częstych i gwałtownych opadach gradu, śniegu i deszczu rozpętał się na morzu polskim gwałtowny sztorm. Morze jest silnie wzburzone, impet nawałnicy odczuwać się daje u brzegów polskich. Wysoka fala zalała plażę pomiędzy Karwią a Dębkami, podchodząc do wydm, które nieznacznie podmyła. Woda też piętrzy się u mola zachodniego portu w Wielkiej Wsi, a niektóre uderzenia fal powodują przelewanie się nawet wody przez molo do wnętrza basenu. Port jednak napór wód znakomicie wytrzymuje. Przebieg sztormu u brzegów półwyspu nie jest groźny. Tamy i zabezpieczenia wydm doskonale wytrzymują napór.

Sztorm już osiągnął swój punkt kulminacyjny i zaczyna słabnąć.

Jastarnia. 29. 11. Burzliwy stan morza polskiego spowodował wyrzucenie na brzeg zwłok rybaka, który zatonął ostatnio w Kuźnicy na Helu. Zwłoki po zbadaniu przez komisję sądowo lekarską zostały wydane rodzinie. Tragicznie zmarły rybak liczył lat 24.

Zajścia antyżydowskie na Litwie

Królewiec. 29. 11. PAT. Jak donoszą z Litwy, w kilku miejscowościach doszło do poważnych demonstracyj antyżydowskich. W Szawlach demonstranci powybijali szyby w domacch i sklepach żydowskich, oraz w gimnazjum żydowskim. W. Wiłkomierzu i w Kłajpedzie doszło również do demonstracyj, przy czym powybijane zostały szyby w domach żydowskich oraz poturbowanych zostało kilku Żydów. Policja dokonała szeregu aresztowań.

WARSZAWA W OCZACH ANGLIKA

Życie kawiarniane stolicy Polski w ujęciu dziennikarza angielskiego

Korespondent angielskiego dziennika „Manchester Guardian" zwrócił w jednym ze swych reportaży uwagę na życie kawiarniane Warszawy. Odcinek życia napozór banalny, ale jakże ciekawy w ujęciu obcokrajowca.

Korespondent pisma angielskiego zauważył w kawiarnianym życiu naszej stolicy pewien system, wiążący się z życiem politycznym, artystycznym i kulturalnym. Oto więc garść jego obserwacji i uwag:

— Życie kawiarniane w Warszawie rozpoczyna się o 10-ej rano, a kończy się o 2 lub jeszcze później w nocy. O 10-ej zjawiają się profesorzy i dziennikarze, aby spożyć śniadanie i przeczytać gazety. Po południu kawiarnie zapełniają się mężami stanu, urzędnikami, politykami, prawnikami, bankierami, lekarzami i ludźmi interesu, którzy przychodzą tu na pół czarnej i po nowinki dnia. Ponieważ obiad w Warszawie przypada na środek dnia (Anglicy jedzą obiad o 8-ej) kawiarnie zapełniają się zwykle około 5-ej, a ruch w nich trwa do 8-ej. Jest to

najciekawszy i najmilszy okres w warszawskich kawiarniach.

Ludzie przychodzą tu, aby spotkać się z przyjaciółmi, zawrzeć nowe znajomości, dyskutować, załatwiać interesy, oraz przejrzeć popołudniowe pisma.

Kobiety podziwiają tu nowe kreacje, słuchają muzyki, piją herbatę, a czasem Cinzano i jedzą ciastka. O 8-ej kawiarnie świecą pustkami, aby na nowo zapełnić się około 11-ej. Teraz zjawia się tu młodzież, aby spędzać czas na tańcu do rana.

O każdej jednak porze i w każdej kawiarni

mówi się dużo o polityce.

Kawiarnia jest dla Polaka tym, czym dla Anglika klub, a nawet czymś więcej.

Jest ona integralną częścią życia inteligencji w stolicy i w większych miastach. Jest to instytucja podobna do... teatru lub kina. Dla niektórych jest ona jednym i drugim, dla innych zaś jest szkołą myśli politycznej, lub też literackiej.

W Warszawie, a także

w Krakowie lub Wilnie,

nie „wpada" się do kawiarni. Do kawiarni trzeba się „wybrać". Dlatego też właściciele tych lokali starają się, aby pobyt w nich był jak najprzyjemniejszy.

Kawiarnie warszawskie nie są, być może, tak wspaniałe jak wiedeńskie, są jednak znacznie obszerniejsze, a ich atmosfera jest o wiele milsza niż w jakiejkolwiek innej stolicy europejskiej. Lokale kawiarniane w Warszawie dzielą się na dwie grupy: „kawiarnie" i „cukiernie".

W pierwszej można dostać zarówno kawę, herbatę i wyroby cukiernicze, jak i kanapkę, a nawet alkohol w wysokim gatunku i... w wysokiej cenie.

W cukierni zaś kelner będzie przerażony, gdy gość zażąda od niego kieliszka wódki. Gdy się jednak poprosi o 20, bodaj różnych gazet i czasopism, otrzyma się je natychmiast z grzecznym „proszę pana". Lecz nie należy próbować przy tym prosić o... piwo, gdyż wywoła to na twarzy kelnera wyraz niesmaku i oburzenia.

Każda klasa społeczna, a nawet każdy zawód posiada w Warszawie specjalny lokal —

od ministra, odwiedzającego „Europejską",

do subiekta, który spędza wieczory w „Małej Ziemiańskiej", lub w jednym z setek innych małych lokali.

Nawet żebracy mają swoją „kawiarnię" na Okopowej.

Niektóre lokale mają swoją historię. Takim lokalem jest np. „Lourse" na Krakowskim Przedmieściu niedaleko polskiego „Downing Street". Kawiarnia ta była niegdyś miejscem zebrań najwybitniejszych Polaków doby przedwojennej, a specjalnie działaczy politycznych. U Lourse'a zbierali się

socjaliści z Józefem Piłsudskim,

tu także konferował Dmowski ze swymi przyjaciółmi partyjnymi. Stolik kawiarniany był ośrodkiem z którego promieniowały nowe hasła polityczne. Kawiarnia była szkołą myśli politycznej.

Dziś polityka przeniosła się od „Lourse'a" do „Europejskiej". Ale stoliki u „Lourse'a" nie świecą pustkami — dziś jest tam miejsce zebrań ludzi nauki, profesorów, nauczycieli i artystów. Przygodny obserwator może zauważyć tam długi stół, przy którym toczą się uczone i burzliwe dyskusje nad Platonem, Heglem i Spinozą, Reinhardem i G. B. Shawem. Stół ten zajmują profesorowie uniwersytetu, znajdującego się w bliskim sąsiedztwie kawiarni.

Przy sąsiednim stole można zauważyć najwybitniejszych polskich artystów, jak Stępowskiego, Jaracza, czy Samborskiego.

W „Europejskiej" widzi się znów „możnych tego świata", a szczególnie ludzi zbliżonych do rządu. Znajduje się tu w centrum sali stół, zwany

„stołem pułkowników".

Tu zbierają się członkowie gabinetu i tu można ich spotkać częściej niż gdziekolwiek. Przy tym stole można zobaczyć min. Kościałkowskiego, Sławka, płk. Becka i wielu innych, otoczonych przez wyższych urzędników i członków Sztabu Głównego. Siedzieć przy tym stole, to znaczy „współpracować z rządem". Tu roztrząsa się problemy państwowe i najżywotniejsze kwestie aktualne. Dziennikarz, który doznał zaszczytu przebywania przez chwilę przy „stole pułkowników", zostaje natychmiast otoczony przez zazdrosnych kolegów i zasypany pytaniami.

W związku z częstymi odwiedzinami „Europejskiej" przez mężów stanu, jeden z nich (zdaje się Bartel) miał się wyrazić kilka lat temu, że

godziny spędzone w kawiarni powinny mu być zaliczone do godzin służbowych.

Niedaleko „Europejskiej" po drugiej stronie placu Piłsudskiego znajduje się kawiarnia zwana „artystyczna" lub „Kawiarnia Artystów". Właścicielem jej jest p. Albrecht, postać w Warszawie bardzo popularna. Do niego należą wszystkie „Ziemiańskie", rozrzucone po całej Warszawie.

Nigdzie nie spotyka się tylu powieściopisarzy, poetów, malarzy, rzeźbiarzy i publicystów, co w Artystycznej. Tu na Pl. Piłsudskiego, akurat naprzeciwko Min. Spr. Zagr. powstaje najlepsza satyra polityczna, na temat... „stołu pułkowników" w sąsiedniej Europejskiej.

Tak, jak „Europejska" jest „klubem" polityków, a „Artystyczna' ludzi sztuki, tak „Adria" jest miejscem zebrań t. zw. „towarzystwa". Zaprosić młodą osobę na dancing do „Adrii", to tak, jak wprowadzić ją na... dwór królewski.

Żadna kobieta z towarzystwa nie uniknie „ceremonii" zatańczenia na parkiecie „Adrii". Ziemianie z prowincji, uważają, że ich wizyta w Warszawie jest zupełnie nieudana jeśli nie mogą wybrać się na dancing do „Adrii". Prócz sali balowej w piwnicy, znajduje się w „Adrii" również specjalny lokal na piętrze. Tu czytają pisma ci, którzy spędzili popołudnie z politykami, a noc na parkiecie dancingu.

Ciekawą kawiarnią jest t. zw. „Napoleonka" zwana również „Kresową". Tu siadywał często nad zeszytem nutowym Szymanowski, tworząc swe wspaniałe dzieła, podczas gdy kelner kilkakrotnie odgrzewał mu nienapoczętą kawę. Również Huberman był częstym gościem tego lokalu, a nawet Paderewski, bardzo rzadko bywający w kawiarniach, zjawiał się tu czasem, zajmował miejsce przy oknie i obserwował ruch uliczny.

Po wykryciu spisku prawicowego we Francji



Francuski minister spraw wewnętrznych p. Dormoy, który skupia w swoim ręku wszystkie nici śledztwa w sprawie wykrytego spisku prawicowego, opuszcza pilnie strzeżony przez policję gmach ministerstwa.

Kraków wczoraj i dziś

Potworna zbrodnia pod Krakowem

Krwią zabitego kota posmarował drzewo -- aby upozorować wypadek

Wśród tajemniczych okoliczności zaginął pewnego dnia Antoni Mazur, mieszkaniec Zabierzowa pod Krakowem. Mazur udał się do lasu po drzewo i od tej chwili nie widziano go więcej we wsi.

Nazajutrz córka Mazura zawiadomiła o zaginięciu ojca sąsiadów którzy udali się do lasu na poszukiwania. Wynikiem tych poszukiwań było straszne odkrycie.

Oto w lesie obok świeżo ściętego klocka leżały na ziemi zwłoki Mazura. Na głowie widniała głęboka rana, jakby zadana ostrym narzędziem. Niedaleko stały sanie, przy których znajdował się Czesław Rusek, robotnik pochodzący również z Zabierzowa.

Zawiadomiona o wypadku policja wszczęła dochodzenia, które przyniosły wiele ciekawych momentów. Okazało się bowiem, że na pozór mogłoby się wydawać, że Mazur uderzył głową w klocek, co spowodowało jego śmierć.

Tymczasem sprawa w świetle dochodzeń przedstawiała się zupełnie inaczej. Na klocku widniały krwawe ślady, ale po drugiej stronie gdzie leżały zwłoki. Również na śniegu stwierdzono ślady jakby przesuwania zwłok.

W tym stanie rzeczy aresztowano znajdującego się wówczas w lesie Czesława Ruska. Przeciw niemu przemawiały bowiem pewne poszlaki. Wiadome było że Rusek utrzymywał stosunki z żoną zabitego a w niedługo przed zabójstwem został przez niego ujęty wraz z Mazurową w mieszkaniu.

Aresztowany przyznał się w ogniu pytań do zabójstwa, tłumacząc się jednak, że działał w obronie koniecznej. Według zapodań Ruska, krytycznego dnia udał się do lasu, gdzie spotkał się z Mazurem.

Tutaj doszło do rozmowy, w trakcie której Rusek zażądał od Mazura wypłacenia należnych mu 20 zł. za pracę oraz zwrotu wypożyczonego rewolweru. W tym momencie Mazur miał rzekomo wyjąć rewolwer i starając się naciągnąć cyngiel zawołał „Milcz bo ci palnę"!

Doszło między oboma do szamotaniny, w trakcie której Rusek rąbnął przeciwnika sie kierą w głowę. Mazur upadł na ziemię, ale podniósł się po chwili. Wówczas Rusek rąbnął go w głowę po raz drugi, a w końcu po raz trzeci.

Gdy Mazur nie dawał już znaków życia, Rusek zaciągnął jego zwłoki w gąszcz leśny. Chcąc zaś upozorować wypadek, zabił kota i krwią jego posmarował drzewo, obok którego ułożył zwłoki Mazura.

Dziś zasiadł Rusek na ławie oskarżonych przed krakowskim sądem przysięgłych. Trybunałowi przewodniczy s. o. dr. Konopka. Rozpoczęcie rozprawy uległo znacznemu opóźnieniu, gdyż obrońca nie przybył na czas.

Bandyci, którzy napadli na stację w Mydlnikach obrabowali również kupców żyd.

W wydaniu porannym naszego pisma podaliśmy szczegóły sensacyjnego napadu rabunkowego na stację kolejową w Mydlnikach. W toku dochodzeń, prowadzonych w tej sprawie, ujawniono wiele nieznanych do tychczas szczegółów.

Oto na trasie kolejowej między Krakowem a Mydlnikami znaleziono kilka paczek z towarem, należącym, jak się okazało — do kupców żydowskich.

Krytycznej nocy dwaj osobnicy jechali pociągiem z Krakowa w stronę Mydlnik. W trakcie jazdy osobnicy ci napadli na jadących pociągiem kupców żydowskich, którym zabrali towar i wyrzucili przez pociąg na tor kolejowy.

Gdy pociąg znalazł się w Mydlnikach — bandyci wyskoczyli, dokonali zuchwałego napadu na budynek stacyjny, poczym mieli zamiar wrócić po porzucony towar. Nie zdążyli już jednak zabrać towaru, gdyż poczęto ich ścigać.

Zaledwie w jednym okręgu wyborczym -- dwaj kandydaci

Moskwa. 29. 11. (R) „Izwiestia" utyskują w artykule wstępnym na złą organizację wyborów, obojętność aparatu biurokratycznego, na wyznaczenie dla komisyj wyborczych nieogrzewanych baraków, zbitych z desek, wskazując również i na brak kabin dla tajnego głosowania. Ostatni zarzut organu oficjalnego o tyle jest niesłuszny, że we *wszystkich okręgach wyborczych z wyjątkiem jednego tichoreckiego, obwód krasnodarski, wystawiono tylko po 1 kandydacie,* a więc dla nikogo nie będzie tajemnicą, na kogo masy ludowe oddadzą swój głos. Z tego względu też kabiny dla tajnego głosowania *są zbyteczne.*

Spiskowcy porzucają broń

dla uniknięcia kompromitujących rewizyj

Francji groził także spisek komunistyczny?

Paryż, 29. 11. (A) Prasa podaje zestawienie dotychczasowe wyniki dwutygodniowej akcji władz bezpieczeństwa w sprawie Kagulardów. Dotychczas aresztowano ogółem 26 osób, za 5 rozesłano listy gończe, 4 osoby są poddane pod dozór władz policyjnych. Władze bezpieczeństwa oświadczają jednak, iż śledztwo bynajmniej nie zostało jeszcze ukończone, i że wkrótce opinii publicznej podane zostaną nowe fakty.

W tej chwili uwaga władz zdaje się koncentrować na Tuluzie i okolicy, gdzie przeprowadzono liczne rewizje przy udziale poważnych sił policyjnych. Poza tym również w okolicach Dieppe znaleziono u szeregu osób liczną niezadeklarowaną broń.

W Paryżu, jak i na prowincji, władze zanotowały szereg charakterystycznych faktów, a mianowicie

porzucanie broni czy też ładunków amunicyjnych

przez nieznanych osobników na placach lub drogach publicznych. Widocznie szereg osób, zaalarmowanych rewizjami, tą drogą chce się pozbyć kompromitujących dowodów. Np. na drodze do Villacoublay pod Wersalem cykliści znaleźli porzucony karabin typu Winchestera, na drodze z Paryża do Harby znaleziono 6 strzelb typu niemieckiego i angielskiego.

W Paryżu władze przeprowadziły wczoraj rewizję w siedzibie organizacji, założonej przez gen. Duseigneura tzw. unii stowarzyszeń obrony przeciwkomunistycznej, gdzie skonfiskowano liczne dokumenty.

Prasa lewicowa zwraca uwagę z okazji śledztwa przeciw Kagulardom na działalność niejakiego barona de Pottiers, naturalizowanego Austriaka, którego dzienniki lewicowe oskarżają o udział w tajnych organizacjach nacjonalistów i faszystów francuskich. Baron de Pottiens miał zbiec za granicę.

Rwnolegle do rozwijającego się śledztwa w sprawie Kagulardów prasa narodowa przechodzi do ofensywy, podając ze swej strony

coraz więcej szczegółów spisku komunistycznego,

jaki miał być przygotowywany na 15 listopada. Wybitny publicysta i członek Instytutu Jacques Bardoux powraca do tej sprawy na łamach „Le Jour" zaznaczając, iż plany rozruchów komunistycznych zostały ujawnione rządowi przez niektórych deputowanych z klubu komunistycznego, którzy przerazili się ewentualnych konsekwencji. Dzięki temu rząd mógł podjąć

szereg dyskretnych, lecz daleko idących zarządzeń,

które uniemożliwiły akcję komunistów.

Teatry i Kina

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Poniedziałek: Uroczysty Wieczór ku uczczeniu rocznicy Powstania Listopadowego.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Ślubowanie" (Tkijas kaf), (Turkow, Katsch, Dina Halpern).
APOLLO: „Eskapada" (Marlena Dietrich).
ATLANTIC: „Anonimowy kochanek" (Ray Milland, Jean Artur) i „Detektyw z Honolulu" (Charlie Chan).
BAGATELA: „X 27" (Marlena Dietrich) oraz rewia „Miłość to dobra rzecz".
DOM ŻOŁNIERZA: „Pasteur" i „Zapomniana symfonia".
MUZEUM: „Ostatni posterunek" (Cary Grand)
STELLA: „Władca podwodnego świata".
SZTUKA: „Siedem policzków, siedem całusów" (film niemiecki).
UCIECHA: „Kid Gallahad" (Betty Davies, Robinsohn).
WANDA: „Gdy kwitną bzy" (Jeanetta Mac Donald, Nelson Eddy).

Kombatanci rosyjscy w poszukiwaniu prezesa

Paryż. 29. 11. (A) Po zaginięciu gen. Millera, przewodniczącego związku byłych kombatantów rosyjskich, prezesura tego związku została ofiarowana gen. Abramowi, przebywającemu w Sofii. Ponieważ gen. Abramow odmówił przyjęcia prezesury, — przypaść ma ona gen. Gurewiczowi.

Zdefraudowali pół miliona rubli

Moskwa. 29. 11. (R) Aresztowano dyrektora największego sklepu departamentowego w Moskwie Gansztaka, jego zastępcę Pietrunina oraz 5 innych członków dyrekcji tego magazynu jako defraudantów i szkodników. Zdefraudowana suma wynosi 530.000 rubli.

Stalin u siebie w domu i w gabinecie przy pracy

Najbardziej tajemniczym, najbardziej otoczonym legendą ze wszystkich dyktatorów i władców — jest oczywiście Józef Dżugaszwili, który do historii wszedł pod swym „nom de guerre": Stalin.

Stalin liczy teraz 58 lat. Opowiadają, że mieszka we wspaniałym pałacu, zwanym Kremlem i otacza się bajkowym zbytkiem. Wiadomo tymczasem, że Kreml nie jest pałacem, ale całą dzielnicą, dawną siedzibą carów, a z tym zbytkiem też zgoła jest inaczej.

JAK MIESZKA I GDZIE PRACUJE?

Tu właśnie mieszka Stalin. Przed kilku laty zajmował on dwa pokoje na piętrze. Oczywiście to zbytek bo zbytkiem jest teraz w Rosji posiadanie jednego pokoju do swego użytku... Stalin mieszkał tam ze swą drugą żoną Nadią i trojgiem dzieci. Najzbytkowniejszym sprzętem był podniszczony fotel, w którym się dyktator zagłębiał, wypalając fajkę po obiedzie.

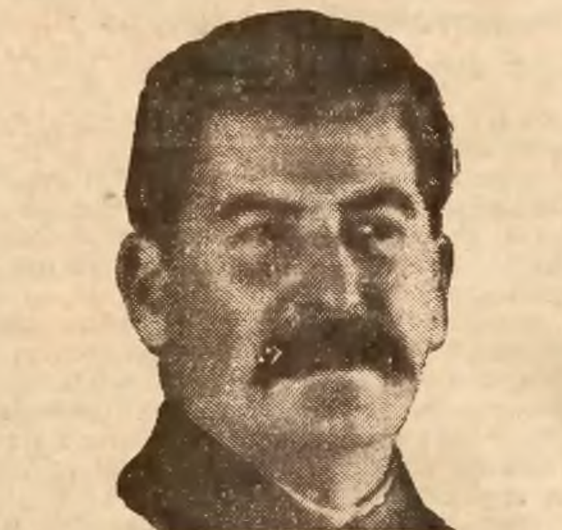
Po kilkuletnim tam jednak pobycie GPU poprosiło go o przeniesienie się do innego mieszkania, gdzie łatwiej byłoby nad nim czuwać. Zamieszkał więc Stalin w trzech pokoikach w budynku sąsiednim, gdzie mieszkał niegdyś Iwan Groźny.

Oprócz tego prywatnego mieszkania — Stalin posiada wielkie biuro, jasne i wytworne w pałacu na Kremulu i jeszcze jeden gabinet przy Starym Placu, w samej Moskwie. Te dwa gabinety są zresztą identyczne. Są to duże pokoje o 15 m długości, oświetlone czterema wielkimi oknami. Na ścianach wiszą portrety Marxa i Lenina i ogromna mapa Rosji W głębi, pod ścianą stoi wielkie biurko Stalina, przy którym siedzi on tyłem do ściany, a twarzą do drzwi. Niedaleko biurka znajduje się wielki stół, nakryty zieloną serwetą, przy którym 20 osób może się wygodnie pomieścić. Tutaj odbywają się posiedzenia słynnego Politbiura, którego 9 członków omawia ze Stalinem bieżące sprawy i... zatwierdza systematycznie wszystkie jego decyzje. — Konferencje te odbywają się w obłokach dymu tytoniowego. Pokaźne pudełka papierosów stoją na stole o zielonej serwecie i na biurku Stalina obok jego fajki.

TRZY JEDNAKOWE PACKARDY

Stalin pracuje tydzień, lub dwa bez przerwy — a po tym na 2—3 dni wyjeżdża „na daczę" do domku na wsi w Usowie 4 km od Moskwy na drodze do Morajska Dom ten był niegdyś własnością bardzo bogatego kupca moskiewskiego który ze strachu przed złodziejami otoczył go wysokim grubym murem. Muru tego oczywiście Stalin nie zburzył.

Policja strzeże okolic Usowy bardzo starannie, W wielometrowym promieniu koło domu nie może pokazać się nikt obcy, dom ten znajduje się w zupełnej izolacji.



STALIN

Stalin udaje się tam potężnym Packardem. Towarzyszą mu dwa zupełnie, co do najdrobniejszych szczegółów, takie same samochody, wypełnione policją. Samochód Stalina w drodze zmienia wciąż miejsce, jest raz pierwszy z trzech jednakowych samochodów, raz drugi; raz trzeci — tak, że niemożliwością jest odgadnąć w którym z Packardów jedzie dyktator Sowietów.

Stalin nie lubi „pompy" ani żadnych ceremoniałów. I Stalin nie nosi munduru wojskowego — ale zwykłą szarą bluzę z naszytymi kieszeniami, bez najmniejszych odznak. Bluza wyrzucona jest na spodnie, wpuszczone w wysokie buty.

Rozrywki Stalina nie są liczne. Bardzo lubi operę i balet i często bywa na przedstawieniach w Wielkim Teatrze. Czasem ogląda nowe sowieckie filmy. Dużo czyta, ale wyłącznie niemal książki o treści natury politycznej. Lubi grać w szachy z kimś ze swych bliskich. I — nie rozstaje się z fajką. Lubi też,„ jeść, ale tylko proste, zwykłe potrawy, zakropione kieliszkiem wódki. Groźny dyktator lubi też żarty i dowcipy i lubi — gdy ludzie w około niego są weseli i uśmiechnięci. Był żonaty dwa razy i bardzo kochał drugą żonę której ciała nie pozwolił spalić, tylko pochował na starym cmentarzyku klasztornym, a grób jej zawsze jest przybrany z jego rozkazu kwiatami. Całą miłość przeniósł Stalin na dwoje swych dzieci z tej żony: 17-letniego Wasyla i 11-letnią Swetlanę chodzącą do szkoły w Moskwie.

Stalin otrzymuje 1000 rubli na miesiąc uposażenia z tym, że Sowiety płacą jego wyjazdy, mieszkanie i jego książki, które kupuje.

„JESTEM AZJATĄ"...

Jego współpracownicy twierdzą, że pono budzi on bardziej szacunek niż strach. Bardzo trudno ukryć coś przed nim z tego, co się dzieje. Jest podstępny, nieufny i chytry, jak prawdziwy człowiek Wschodu. „Jestem Azjatą!" — mówi sam często. Jego wytrzymałość, cierpliwość, zaciętość — są nieludzkie — mowią jego współpracownicy. Dla tych których lubi — jest Stalin łaskawy i dobry, ale dla wrogów, lub dla tych którzy zdają mu się być jego wrogami — nie zna litości i jest po azjatycku rzeczywiście okrutny i nieubłagany.

Lady Astor jedna z bardzo nielicznych kobiet cudzoziemek, którą przyjął u siebie — zapytała go smiało: „Jak długo jeszcze myśli pan zabijać ludzi?" „Tak długo jak będzie tego potrzeba" — odrzekł zimno Stalin.

Portrety Stalina wiszą wszędzie, jego ogromne wizerunki oświetlone są wieczorami, jak u nas reklamy kin, wszyscy drżą przed nim, otacza go legenda, groza. A on? Nikt nie wie, co myśli i jak czuje zimny, zamknięty w sobie, opanowany, niewzruszony Azjata.

uśmiechnij się

ERSATZE ERSATZÓW

Podobno w Trzeciej Rzeszy, w związku ze skrajną polityką samowystarczalności, daje się odczuć taki brak tłuszczów, że już nawet trudno jest dostać *prawdziwe* masło *sztuczne.*

PRZEZORNY

— Proszę o atlas szkolny.

— Pan sobie życzy nowy, czy używany?

— Może być stary, ale Ameryka musi już w nim być.

FACHOWIEC

Zniecierpliwiony znacznym spóżnieniem się narzeczonej — zegarmistrz mówi zły do siebie:

— Trudno uwierzyć, że mam ją dopiero tydzień, a już tak się spaźnia.

GŁUPIE PYTANIE

Czcigodna dama z jakiegoś patronatu zwiedza więzienie. Wchodzi do jednej z cel i wdaje się w rozmowę z więźniem.

— Ach, biedny człowieku! Cóż pana sprowadziło do tego okropnego więzienia?

Więzień odmrukuje coś niewyraźnie.

— Co pana przywiodło tutaj? Może wódka?

Więzień patrzy z pogardą na damę i mówi:

— Głupie pytanie! Albo tu dają wódkę?

HYGIENA

HIGIENA

kienku na poczcie — okienko otwarte, a pan urzędnik najspokojniej sobie śpi.

— No, cóż pan chce, — odzywa się drugi gość Może akurat lekarz polecił mu spać przy otwartym oknie.

Maurycy Decobra

Podarunki

Maksym Chevrotot miał się spotkać ze swym przyjacielem Fernandem Lemorne w barze Columbia.

Gdy ten ostatni wszedł do baru, zastał Maksyma, siedzącego w kącie z przymkniętymi oczyma i zagasłym papierosem w ustach.

Maksym otworzył oczy i z trudem próbował wyswobodzić się z sieci myśli. Łapczywie wypił kieliszek brandy-flip i rzekł:

— Stary przyjacielu... czyś znajdował się kiedyś w takim stanie, że walczyłeś z dwoma wprost przeciwległymi uczuciami? Czyś oddał kiedyś swe serce na pastwę brzytwy Erosa, który nie wiedział, w które miejsce wsadzić ma swe narzędzie? Czy byłeś kiedyś szczęśliwy myśląc o opuszczeniu kobiety, która ci się znudziła i jednocześnie nieszczęśliwy na myśl o tym, czy jej następczyni będzie cię rzeczywiście kochała? Nie? — Więc spojrzyj na mnie. Ja jestem właśnie w takim położeniu. Moja prawa strona jest ożywiona kiełkującą nadzieją, podczas gdy moja lewa połowa, jest pod narkozą smutku umierającej miłości... Czy widziałeś kiedyś na tablicach anatomicznych obraz człowieka, z którego obciągnięto skórę, a żyły i tętnice namalowano farbą niebieską i czerwoną? To jestem ja!..

— Słuchaj Maksymie, zostaw w spokoju te anatomiczne porównania i powiedz mi wyraźnie, o co ci chodzi?

— Zaraz... postanowiłem zerwać z Raymondą.

— Niemożliwe!

— Tak... ona mnie nudzi. Jej zazdrość... zazdrość tygrysicy, działa na mnie jak żelazna szczotka, drapiąca me nerwy.

— Raymonda jest zazdrosna, to dowód, że cię kocha.

— Możliwe, lecz wolę być mniej kochany i mniej drapany żelazną szczotką. Zresztą od pewnego czasu myślę tylko o Adriannie.

— O pięknej Adriannie, z którą niedawno byłeś na obiedzie u Ritza? O byłej przyjaciółce lorda Mortimera Dustbynne?

— Znasz ją?!

— Bardzo dobrze. Na pokładzie jachtu mego przyjaciela Bremonteau, nasze kabiny sąsiadowały z sobą. Cudowna kobieta, prawdziwa amazonka

— Tak, śliczna... pięknie zbudowana... szczupłejsza, niż wyobrażamy sobie zwykle amazonki.

— No... i?

— Postanowiłem dziś załatwić całą sprawę, posyłając dwa podarunki, jeden damie przeszłości, drugi damie przyszłości. Zawsze dawałeś mi dobre rady, pomóż mi więc i dzisiaj przy wyborze tego symbolicznego klejnotu. Pójdziemy do Boni Cartera, jubilera na Rue de la Paix.

Diamenty błyszczą na zimnym, czerwonym aksamicie szkatułek. Naszyjniki lśnią, perły świecą łagodnie, a Boni Carter zachwala niezdecydowanemu Maksymowi wszystkie skarby królowej Saby.

— Podarunek na zerwanie i podarunek na szczęśliwy początek? — powtarza Boni.

— Niech pan mnie posłucha, drogi panie Chevrotot, i dla damy, z którą pan się rozstaje, niech pan weźmie ten pierścień z rubinem, otoczonym brylantami, a dla następczyni ten szmaragd w platynie.

Maksym wzruszył ramionami.

— Ależ drogi Boni, pan jest niewątpliwie królem jubilerów, lecz nie zna pan psychologii kobiet. Pan nie ma wcale fantazji. Czerwony rubin ma być symbolem żałoby... a szmaragd kolorem nadziei? To byłaby zagadka nie do rozwiązania.

Jubiler rozłożył inne skarby.

Nagle Fernand zwrócił się do przyjaciela:

— Tu mamy to, czego szukamy, ten jakby złamany pierścień z diamentami powie Raymondzie, że wszystko się skończyło, a ten listek powoju z sza

Po Żydach -- socjaliści

„Orędownik" ujawnia sprawców zamachu na działacza robotniczego w Tarnowie

Warszawa, 29. 11. (A) „Dziennik Ludowy" podaje w korespondencji z Tarnowa następujące szczegóły zamachu na sekretarza klasowych związków zawodowych w Tarnowie, Eugeniusza Sita:

„W środę o godz. 12 i pół w nocy Sit wracał z miasta do domu, a ponieważ mieszka za miastem, przechodzić musiał przez odludną część Tarnowa obok starego cmentarza. Już od godz. 9 wieczorem Sit był śledzony przez bojówkę endecką, a mianowicie: udali się za nim do kina „Marzenia" — wszyscy miejscowi „aktywiści" endeccy, jak: Bryg, Jasiewicz i inni Po wyjściu z kina Sit spędził godzinę w mieszkaniu robotnika elektrowni Woszczyny, starego bojowca rewolucji 1905 roku.

Tymczasem bojówka endecka usadowiła się na cmentarzu i w pewnej chwili, gdy Sit przechodził pod murem cmentarza, wynurzyły się dwie postacie, które z okrzykiem: „masz sk..." zasypały go gradem kul z rewolwerów.

Sit został ugodzony dwiema kulami: w lewy bok i w prawe udo. Po prostu cudem uratował życie. Kule oddane były z rewolwerów bębenkowych kalibru 8 mm. Sit pomimo pościgu bojówki, dotarł do mieszkania Woszczyny, skąd dorożką odwieziono go do szpitala, gdzie natychmiast przeprowadzono operację. W tej chwili życiu Sita nie zagraża niebezpieczeństwo.

Policja przeprowadziła szereg aresztowań w sferach Stronnictwa Narodowego. W czwartek rano przybył do Tarnowa p. Pilewicz, naczelnik wydziału śledczego w Krakowie, który osobiście objął kierownictwo śledztwa.

Jesienią bieżącego roku endecy w Tarnowie postanowili rozpocząć działalność zewnętrzną i w dniu 3 września b. r. wystawili pikiety przed sklepami żydowskimi.

Dowiedziawszy się o tym, robotnicy z P.P.S. w przeciągu kilku minut samorzutnie oczyścili ulice z endeków. Na czele tych robotników stał Sit. Po tej próbie, endecy nie odważyli się więcej wyjść na ulicę. **To skierowało przeciwko Sitowi wściekłość endeków. Odgrażali się, że się z Sitem policzą.**

Wszelkie wątpliwości co do środowiska, z którego wyszedł zamach usuwa artykuł umieszczony w poznańskim „Orędowniku" z dnia 18 września b. r., w którym czytamy dosłownie: „Socjaliści tarnowscy boją się, aby akcja narodowców z Żydów nie przerzuciła się na socjalistów. **Otóż zapewniamy p. Sitę, że tak będzie".**

Czy można wyraźniej zapowiedzieć to, co się stało obecnie?"

6 miesięcy aresztu za sprzedaż portretów ministra Pierackiego „pod przymusem"

Wilno 29. 11. (A) „Kurier Wileński" pisze: „Plagą biur i średniozamożnych mieszkań prywatnych były i są w dalszym ciągu mimo różnych represyj policji, wszelkiego rodzaju akwizytorzy, kolportujący za gotówkę i na raty najprzeróżniejsze wydawnictwa. Szczególnie niemiły jest typ akwizytora, który stara się wszelkimi siłami wepchnąć upatrzonej ofierze jakieś niepotrzebne jej zupełnie książki, stosując przy tym znaną „metodę zastraszania".

Niezbyt dawno wileński sąd okręgowy rozpatrywał sprawę trzech typków spod ciemnej gwiazdy, którzy kolportując wydawnictwa z ramienia Księgarni Wojskowej, wmawiali nabywcom, że odmowa nabycia książki będzie bardzo źle widziana przez czynniki oficjalne. Jeżeli tym upatrzonym nabywcą był policjant — czynnik oficjalny przybierał postać wpływowego komisarza — gdy nabywca był urzędnikiem — powoływano się na „pana naczelnika, któremu sam pan minister i td." Co ciekawe, że „ofiary" przeważnie dawały się nabierać i dla świętego spokoju nabywały proponowane książki.

Słowem — ludzie boją się... i wierzą.

Cóż więc dziwnego, że pp. Władysław Tomaszewski i Franciszek Grudecki, bawiąc na terenie gminy turgielskiej w sprawach handlowych, wymyśleli mniej więcej podobną do wyżej opisanej metodę sprzedawania kmiotkom portretów ks. biskupa Bandurskiego i min. Pierackiego. Wieśniakom, którzy na targu przyglądali się portretom, znanym im z pism, a jeżeli chodzi o portret min. Pierackiego — znany z pobytu w lokalach urzędowych, jak gmina itp., — mówili, że nabywca tych portretów będzie zwolniony od szarwarku, natomiast ten, kto nie nabędzie itd. Niektórzy wieśniacy dali się nabrać i kupowali portrety tylko dlatego, aby mieć spokój z szarwarkiem.

Przed sądem okręgowym Tomaszewski i Grudecki do winy nie przyznali się. Ponieważ jednak zeznania świadków były przekonywujące, sąd skazał obu oskarżonych na 6 miesięcy aresztu każdego.

firami szepnie Adriannie, że serce twoje porwane zostało jej wdziękiem. Rozumiesz?

Maksym nie wahał się dłużej. Wręczył jubilerowi dwie wizytówki i podyktował mu dwa dokładne adresy.

Po upływie trzech dni Fernand, przywołany listem, udał się do biura swego przyjaciela. Maksym przyjął go ze strasznie smutną miną.

— Co się stało, mój drogi? Wyglądasz, jakbyś miał wielkie zmartwienie.

— Przeczytaj — westchnął Maksym, podając mu dwa listy.

Fernand wziął do ręki list od Raymondy:

— Mój Najdroższy Maksymie! Nigdy nie wyobrazisz sobie mej szalonej radości, którą poczułam ,otrzymawszy twój prezent.

Wmawiałam już sobie, że ty, Mój Drogi, znudziłeś się już mną i obawiałam się, że cię stracę — i zamiast tego, przeżyłam szczęśliwą chwilę po otwarciu etui z czerwonej skóry. Od razu zrozumiałam symboliczne znaczenie tego prezentu. Listek powoju, wysadzany szafirami wyjaśnił mi od razu, lepiej niż słowa, głębię twej miłości. Za ten delikatny podarunek, Mój Drogi Maksymie — przyciskam Cię w duchu z całej siły do mego serca. Od dziś żadna siła na świecie nas nie rozłączy!

Na zawsze Twoja Raymonda

Fernand pokiwał głową i wziął do ręki drugi list, który pochodził od Adrianny:

— Drogi Przyjacielu! Tysiączne dzięki za piękny prezent. Jest on śliczny i bardzo wymowny. Ten złamany pierścień, otoczony brylantami — miał wyjaśnić mi, iż Pan nadal nie chce mnie adorować. Między nami mówiąc, ma Pan rację, bowiem my oboje nie jesteśmy stworzeni na to, aby połączyć się węzłem namiętności. Pozostańmy dobrymi przyjaciółmi i ściskam w duchu dłoń Pana, całkiem platonicznie. Adrianna.

Maksym zaczął się żalić:

— Czy pojmujesz, co za osioł z tego jubilera. — Zmienił adresy!

Fernand uśmiechnął się ironicznie. Maksym spojrzał na niego zdumiony i zapytał:

— To wszystko, co ci chciałem powiedzieć. — Jak zapatrujesz się na moje nieszczęście?

— Teraz mogę ci wyznać prawdę. To ja poszedłem przedwczoraj do Boni Cartera i kazałem mu zmienić adresy.

Maksym cofnął się i krzyknął:

— Tyś ośmielił się... Ty.

Fernand wziął spokojnie papierosa z pudełka, stojącego na biurku przyjaciela i rzekł:

— Tak, ośmieliłem się, bowiem nie będziesz chyba wmawiał sobie, iż będę tolerował twe zamiary względem Adrianny!

— Dlaczego?

— Dlaczego? Ponieważ od trzech miesięcy jestem jej kochankiem.

Z teki karykatur aktualnych



Delbos



Mussolini



Roosevelt



Mosley



Nachas Pasza (premier egipski)



IKB (Swiętochłowice) — Makabi (Częstochowa) 9:5

Inauguracyjne zawody bokserskie w Częstochowie przyniosły licznie zebranej publiczności moc emocyj. Poziom meczu był przeciętny. Same jednak spotkania obfitowały w niespodzianki i były prowadzone z temperamentem. Cztery k. o. na 7 spotkań świadczy dobitnie o kolosalnej różnicy klasy, dzielącej niektórych zawodników.

Wyniki techniczne: waga papierowa Aleksandrowicz (Makkabi) zwyciężył Polaczka przez techniczne k. o. w drugiej rundzie. Waga musza: Przezdzięk (IKB) wygrał wysoko na punkty do Szczerbal. W wadze koguciej Radenmacher (IKB) zremisował z Chwatem, który był jednak nieco lepszy. W piórkowej Mrozek (IKB) po chaotycznej walce znokautował w drugiej rundzie Dylewskiego, Berkenstadt (Makkabi) znokautował Gregorackiego w drugiej rundzie. W drugiej wadze lekkiej Pinta (IKB) po 30 sek. znokautował Grunwalda. Waga półśrednia: Szertel (IKB) — Ganek. Jedyna walka wieczoru stojąca na wysokim poziomie. Zwycięstwo Ślązaka było zasłużone.

Łódzki Geyer przegrywa w Poznaniu

W Poznaniu w meczu bokserskim o drużynowe mistrzostwo Polski poznański HCP pokonał mistrza Łodzi Geyera w stosunku 10:6. Zespół poznański był na ogół lepszy i zwyciężył zasłużenie. Największą niespodziankę przyniosło spotkanie Szulczyńskiego z Pisarskim, zakończone wynikiem remisowym. Nieszczególną formę wykazali Klimecki i Walkowiak.

Flota-Elektrit 12:4

W niedzielę 28 bm. hali sportowej w Gdyni odbyło się spotkanie bokserskie z serii meczów o drużynowe mistrzostwo Polski. Mecz rozegrały drużyny: WKS Flota (mistrz Pomorza) z wileńską drużyną „Elektrit". Mecz zakończył się bezapelacyjnym zwycięstwem marynarzy w stosunku 12:4, a tym samym zakwalifikowanie zespołu marynarzy do spotkania z Legią warszawską 12 grudnia w Gdyni.

PIERWSZY MIĘDZYPAŃSTWOWY MECZ W HOKEJU

Pierwszy w sezonie międzypaństwowy mecz w hokeju na lodzie rozegrany został w niedzielę w Zurychu, między Czechosłowacją i Szwajcarią. Szwajcaria odniosła zdecydowane zwycięstwo 5:1 (0:0, 3:0, 2:1).

ARSENAL ZWYCIĘŻA RACING CLUB 2:0

Międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy londyńskim Arsenalem i paryskim Racing Clubem wygrali Anglicy 2:0.

DYMISJA KAPITANA CZESKIEGO ZWIĄZKU PIŁKARSKIEGO

W związku z ustaleniem składu Czechosłowacji na mecze z Anglią i Szkocją, prasa czeska i niektóre koła piłkarskie zaatakowały ostro kapitana związkowego Czechosłowacji Tesara. W odpowiedzi na te ataki Tesar zgłosił swoje ustąpienie.

Palestyna-Grecja o mistrzostwo świata

Mecz 11 grudnia w Tel-Awiwie

Z Aten donoszą, że wyznaczony na sobotę 27 bm. mecz piłkarski o mistrzostwo świata Palestyna — Grecja nie doszedł do skutku, ze względu na sytuację w Palestynie.

Międzynarodowa federacja piłkarska zgodziła się przełożyć mecz na 11 grudnia. Mecz odbędzie się w Tel Awiwie, o ile sytuacja w Palestynie ulegnie poprawie.

Reprez. hokejowa Polski jest już ustalona

Skład reprezentacji polskiej na mecz ze Szwecją został już ustalony i przedstawia się następująco: bramkarz Stogowski, rezerwowy Maciejko, obrona Kasprzak, Ludwiczak. I atak trójka krakowska: Wołkowski, Marchewczyk i Kowalski. II atak Urzoń, Zieliński i Burda, rezerwowy Kasprzycki.

Skład Śląska na mecz przeciwko Sztokholmowi przedstawia się następująco: bramkarz Stogowski, obrona Ludwiczak, Kasprzak, I atak Górecki, Kasprzycki i Urzoń, II atak Kunert, Wilimowski i Kmiciński.

Holandia i Portugalia

zwyciężają w meczach międzynarodowych

Vigo 28 listopada. W obecności 10.000 widzów rozegrano w niedzielę w Vigo międzypaństwowy mecz piłkarski Hiszpania — Portugalia, zakończony zwycięstwem Portugalii 2:1 (0:0).

W dniu 30 stycznia odbędzie się mecz rewanżowy w Lizbonie. Mecz z Portugalią był pierwszym spotkaniem międzypaństwowym Hiszpanii powstańczej, zatwierdzonym oficjalnie przez Międzynarodowy Związek piłki nożnej.

Rotterdam, 28 listopada. W niedzielę w obecności 45.000 widzów odbył się w Rotterdamie mecz eliminacyjny o mistrzostwo świata między Holandią i Luksemburgiem. Zgodnie z przewidywaniami Holandia wygrała pewnie 4:0 (1:0). Od wyższej porażki uratował reprezentację Luksemburga znakomity bramkarz, który z niebywałym szczęściem bronił w najgroźniejszych sytuacjach.

Drugie zwycięstwo węgierskich bokserów

W niedzielę wieczorem rozegrany został we Lwowie wobec 1,500 widzów międzynarodowy mecz bokserski pomiędzy FTC z Budapesztu i lwowską Lechią. Spotkanie wygrała drużyna węgierska w stosunku 10:6.

W wadze muszej Szanto (Węgry) zremisował z Wróblewskim.

W koguciej Górecki wygrał przez techniczny k. o. w 2-ej rundzie z Węgrem Csakiem.

W piórkowej Lakatt (W) wypunktował Sidelnikowa.

W lekkiej Frigyes (W) odniósł zwycięstwo nad Hołowaczem.

W półśredniej Mandi (W) znokautował Jagodzińskiego.

W średniej Szigeti (W) wygrał przez k. o. w 1-ej rundzie z Michniewiczem.

W półciężkiej Baranowski pokonał na punkty Potanda (W).

W ciężkiej Zanamar (W) zremisował z Szkwarkowskim.

Piłkarze Rosji Sowieckiej wstępują do Fify

Praskie koła piłkarskie, które, jak wiadomo, utrzymują ścisły kontakt z Rosją Sowiecką, zapewniają, że Rosja Sowiecka wstąpi do międzynarodowej federacji piłkarskiej już z dn. 1 stycznia 1938 r.

W ten sposób Rosja Sowiecka będzie mogła utrzymać kontakt z piłkarzami środkowej Europy.

Akcja wyszkoleniowa narciarzy

Dla usprawnienia akcji wyszkoleniowej P.Z.N. przeprowadził nowy podział nauczycieli narciarstwa. Wszyscy tak instruktorzy, jak trenerzy dzielą się odtąd na zawodowych i amatorów. Przy czym tak w jednej, jak i w drugiej grupie ci, którzy położyli specjalne zasługi około akcji wyszkoleniowej, otrzymają tytuł dyplomowanych nauczycieli narciarstwa. Jest to nowa kategoria, która nie ma nic wspólnego z istniejącym poprzednio tytułem tego samego brzmienia, jaki przysługiwał instruktorom uprawnionym do egzaminowania nowych kandydatów.

Stworzenie grupy zawodowych nauczycieli narciarstwa podniesie z jednej strony kwalifikacje osób uczących w szkołach narciarstwa, gdyż odtąd będą mieli do tego prawo jedynie nauczyciele zawodowi, z drugiej zaś — ureguluje ciągle jeszcze niejasne zagadnienie amatorstwa. Wymagania od instruktorów zawodowych są wyższe: będą oni musieli odbywać specjalne przeszkolenie raz na trzy lata celem utrzymania się na poziomie nowych osiągnięć technicznych. Instruktorzy amatorzy będą przechodzili odpowiednie przeszkolenie co cztery lata.

Płacę za nauczanie narciarstwa będą odtąd pobierali jedynie nauczyciele zawodowi. Amatorom przysługuje tylko prawo do zwrotu kosztów utrzymania i przejazdu. Wysokość wynagrodzenia została ściśle ustalona.

Na podstawie odpowiedniej ankiety przeprowadzono już podział dotychczasowych nauczycieli narciarstwa na nowe grupy.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kauter.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.